

# Zamecki, Stefan

---

## "Medycyna Nowożytna" - propozycje i wykonanie

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 44/1, 146-166

---

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



<sup>9</sup> Januszewski powołuje się w tym miejscu na pracę P.D. D u z a : *Istorija vozduchplanowanija i awiacii w Rossii. Period pierwej mirowej wojny 1914–1917*, Moskwa 1989 s. 321–322; gdyby ów Zimmermann zestrzelił 15 balonów znalazłby się w wykazach niemieckich asów, czyli lotników, którzy zestrzelili przynajmniej 5 obiektów latających przeciwnika, por przyp. 7.

<sup>10</sup> N. F r a n k s , F. B a i l e y , R. G u e s t : *Above the Lines. The Aces and Fighter Units of the German Air Service, Naval Air Service and Flanders Marine corps, 1914–1918*. London 1993 s. 104.

<sup>11</sup> Patrz: A. D u r k o t a , T. D a r c e y , V. K u l i k o v : *The Imperial Russian Air Service 1914–1917*. Mountain View 1995 s. 349–355; tamże, liczne fotografie obu typów samolotów; J.J. D a v i l l a , A.M. S o l t a n : *French Aircraft of the First World War*. Stratford 1997 s. 151–158, 402–409; ibidem, liczne fotografie obu typów samolotów.

<sup>12</sup> L. B a z y l o w : *Dzieje Rosji 1801–1917*. Warszawa 1977 s. 8.

<sup>13</sup> E. A m b u r g e r : *Geschichte der Behördenorganisation Russlands von Peter dem Grossen bis 1917*. Leiden 1966.

<sup>14</sup> Życiorysy wybitnych lotników rosyjskich okresu przedrewolucyjnego podają: A. D u r k o t a , P. D a r c e y , V. K u l i k o v , dz.cyt., passim; patrz także: V. K u l i k o v : *Flieger der Ostfront. Aleksander Kazakow*. „OFH Nachrichten. Informationsblatt der osterreichischen Flugzeug Historike” z. 1 1993 s. 4–14.

<sup>15</sup> A.A. K u z n i e c o w : *Ordiena i medali Rossii*. [Moskwa] 1985; W. J a k u b o w - s k i : *Ordery i medale Rosji*. Toruń 1993.

Lukasz Ulatowski  
(Warszawa)

## PRZEGLĄD CZASOPISM

### „MEDYCYNĄ NOWOŻYTNA” – PROPOZYCJE I WYKONANIE

„Medycyna Nowożytna” 1992–1997, T. 1–4.

Powstanie nowego periodyku naukowego zawsze bywa wydarzeniem znaczącym w środowiskach, które wykreowały ten periodyk, a nawet w szerszej społeczności – czytelników interesujących się problematyką uprawianą na jego łamach. Uwaga ta dotyczy w szczególności „Medycyny Nowożytnej”, której zeszyt sygnałny, opatrzony podtytułem „Prace historyczno – medyczne” ukazał się w roku 1992. Redaktorem odpowiedzialnym została wówczas Zofia Podgórska-Klawe. Zeszyt readagował Zespół (bez uwidoczniionych nazwisk). Periodyk wydał Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN.

W krótkiej notatce zatytułowanej *Od redakcji*, zapewne pióra Podgórskiej-Klawe, w zeszycie sygnałnym Redakcja sformułowała wstępne propozycje odnośnie celów przyświecających powołaniu nowego periodyku. Przypomnijmy te cele słowami Redakcji.

„Sygnałny zeszyt »Medycyny Nowożytnej«, jaki oddajemy do rąk Czytelników powstał w wyniku dyskusji w Zespole badawczym, działającym przy Pracowni Historii Nauk Medycznych IHNOiT PAN. W toku tej dyskusji wyrażono potrzebę założenia pisma, które by odpowiadało zarówno dążeniom powiększającego się ostatnio grona młodych **historyków**, zajmujących się historią medycyny, jak i tych **lekarzy** – historyków medycyny, którzy czują konieczność wymiany poglądów z historykami oraz **odejścia od tradycyjnego faktograficznego przedstawiania dziejów swojej dyscypliny**. [ ... ] Chcemy także zachęcić młodych adeptów studiów historycznych do zajęcia się ważną, a rzadko przez nich penetrowaną dziedziną, jaką jest historia wiedzy o chorobie w jej najszerszych aspektach, ale także ukazać trudności, bariery i niebezpieczeństwa, których w tego rodzaju badaniach należy unikać. Lekarzy – historyków medycyny chcemy zainteresować **zagadnieniami metodologicznymi i tworzeniem metodologii historii nauk medycznych**” (s.5, wszystkie podkreślenia – S.Z.)<sup>1</sup>.

W niniejszym szkicu przedstawię swoje przemyślenia na temat zawartości kilku roczników „Medycyny Nowożytnej” (lata 1992–1997), postrzeganych z perspektywy kogoś, kto od roku 1975 uczestniczy w redagowaniu PAN-owskiego periodyku „Zagadnienia Naukoznawstwa”, od kilku lat w pracach Komitetu Redakcyjnego „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” i od roku Rady Redakcyjnej „Nauki Polskiej”.

Zacznę od autorów piszących do „Medycyny Nowożytnej”. Sądząc po treści ich publikacji, są oni z wykształcenia albo historykami, albo lekarzami. Ogółem naliczyłem 47 autorów, wywodzących się z następujących miast w kraju i za granicą: Wrocławia (20), Poznania (8), Łodzi (5), Warszawy (4), Jeleniej Góry (2), Lublina (2), Torunia (1), Krakowa (1), Grodna (1). Trzech przypadków nie udało mi się rozszyfrować. Dominacja Wrocławia jest wyraźna. Wszelako, gdy uwzględnimy liczbę publikacji poszczególnych autorów, to okaże się, że wyraźnie dominuje „Wielka Czwórka”: Bożena Płonka-Syroka (Wrocław), Jaromir Jeszke (Poznań), Tadeusz Srogosz (Łódź) i Bożena Urbanek (Warszawa). Ta „Wielka Czwórka” nadaje ton także w pracach redakcyjnych periodyku. Spośród wymienionych, trzy pierwsze osoby uwzględniają w swych pracach problematykę metodologiczną „nabudowaną” na dziejach subdziedziny nauk medycznych; natomiast Urbanek – w mojej ocenie – preferuje, na ogół, tradycyjny model uprawiania historii subdziedziny nauk medycznych. Można więc powiedzieć, że – biorąc pod uwagę dorobek osób najczęściej piszących do „Medycyny Nowożytnej” – periodyk

ten preferuje linię „odejścia od tradycyjnego faktograficznego przedstawiania dziejów swojej dyscypliny” z widocznym „ukłonem” w stronę zagadnień metodologicznych. U pozostałych autorów, z kilkoma wyjątkami, taka czy inna opcja w uprawianiu historii subdziedziny nauk medycznych nie jest wyraźnie zaznaczona. Zwraca uwagę niewielka aktywność pisarska badaczy warszawskich, krakowskich itd. Urbanek jest swoistym wyjątkiem na tle innych historyków subdziedziny nauk medycznych z Warszawy.

Nie taję, że najbardziej zainteresowały mnie w „Medycynie Nowożytnej” prace, które poruszają problematykę metodologiczną. O nich będzie szerzej mowa w tym szkicu.

W zeszycie sygnałnym zamieszczono następujące teksty: *Od redakcji*; artykuły: B. Płonki-Syroki: *Doktryny medyczne nurtu hermetycznego – struktura, geneza, uwarunkowania recepcji w społeczności naukowej*; J. Jeszkego: *O potrzebie badań nad historią historiografii medycznej*; w dziale *Z archiwów i bibliotek* znajdujemy szkic B. Urbane: *Medyczne archiwalia w zasobach lwowskiego Centralnego Historycznego Archiwum Państwowego*; w dziale *Recenzje* mamy trzy recenzje książek wydanych w Polsce; w dziale *Sprawozdania* dwa krótkie teksty: B. Urbanek: *Seminaria metodologiczne z zakresu historii nauk medycznych* i K.G. Jeziorskiego: *Historia medycyny w Australii*. Wreszcie w dziale *Notki bibliograficzne* znaleźć można krótki tekst zatytułowany *Uzupełnienia do „Polskiej Bibliografii Lekarskiej XIX wieku” Stanisława Konopki*.

Artykuły Płonki-Syroki i Jeszkego znalazły w latach 1990-ych swe przedłużenia m.in. w ich publikacjach zamieszczonych na łamach takich periodyków, jak „Medycyna Nowożytna”, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, „Zagadnienia Naukoznawstwa”.

Po lekturze zeszytu sygnałnego, czytelnicy z niecierpliwością oczekiwali na ukazanie się kolejnego zeszytu „Medycyny Nowożytnej”. Nastąpiło to w roku 1994, gdy wydano tom 1, obejmujący zeszyty 1 i 2. W zeszycie 1 znajdujemy informacje, że periodykowi patronuje, po zmianie nazwy, Instytut Historii Nauki PAN oraz, że do Redakcji wchodzi: Redaktor Naczelny Zofia Podgórska-Klawe, Sekretarz Redakcji Bożena Płonka-Syroka, Członkowie Redakcji: Tadeusz Srogosz, Jaromir Jeszke, Andrzej Syroka, Bożena Urbanek, Małgorzata Czeley-Wybieralska.

Zeszyt 1 z 1994 roku, liczący 175 stron, otwiera tekst *Od Redakcji*, pióra Podgórskiej-Klawe. Można uznać, że stanowi on ideowe wzmocnienie treści zawartych w zeszycie sygnałnym, w tekście zatytułowanym identycznie. Dodam, że w stosunku do zeszytu sygnałnego nastąpiło dookreślenie strukturyzacji w ramach periodyku. W dziale *Studia* zamieszczono artykuły: T. Srogosza: *Dzieje myśli nowożytnej czasów nowożytnych – postulaty badawcze i propozycje metodologiczne*; B. Roka: *Zagadnienie śmierci w czasach nowożytnych – próba*



*postawienia problematyki badawczej i charakterystyka źródeł*; B. Płonki-Syroki: *Ludwik Fleck (1896–1961), mikrobiolog, prekursor nowoczesnej metodologii historii medycyny*; J. Jeszkego: *Lecznictwo ludowe w Wielkopolsce w XIX i XX w. Czynniki i kierunki przemian*. W dziale nazwanym teraz *Recenzje i omówienia* znaleźć można pięć recenzji książek krajowych i zagranicznych, w tym jednego przekładu (niestety nie podano nazwiska tłumacza), a także odpowiedź autora jednej z tych książek na recenzję. W dziale *Z archiwów i bibliotek* występują teksty B. Urbanek: *Polskie archiwalia medyczne w Wilnie* oraz R. Żerlika: *Źródła do dziejów medycyny śląskiej w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*. W dziale *Kronika życia naukowego* zamieszczono informacje mogące zainteresować szersze grono historyków dziedziny nauki, w tym zwłaszcza historyków subdziedziny nauk medycznych, zaś w dziale *Anachronica* artykuł W. Sudera i L. Stankiewicz: *Molucrum – cięża molarna młodej dziewczyny: Afraniusz, Virgo 338–340*.

Najciekawsze, ze względu na poruszaną problematykę metodologiczną, wydały mi się artykuły Srogosza i Płonki-Syroki, chociaż nasuwa się uwaga, że ostatni z nich został nadmiernie przeładowany bibliografią niekoniecznie wiążącą się z poglądami tytułowej postaci tekstu. Okazuje się, że w literaturze zagranicznej, a następnie wreszcie w polskiej nabierało się już sporo publikacji poświęconych Fleckowi, pióra choćby takich badaczy, jak: W. Baldamus, T. Schnelle, S. Symotiuł, J. Gerasimiuk i inni. Skłania to do dokonywania prezentacji i porównań oferowanych ocen, dotyczących pisarstwa Flecka, od czego nie stroni Płonka-Syroka, przedstawiając czytelnikom studium interesujące i inspirujące do dyskusji wokół propozycji metodologicznych Flecka choćby na tle odmiennie sprofilowanych propozycji zrodzonych również w przedwojennym Lwowie i w Warszawie, a mianowicie w szkole lwowsko-warszawskiej. Artykuł Srogosza w jakiejś mierze daje się odczytać jako nawiązanie do artykułu Jeszkego z zeszytu sygnałnego (por. też tegoż: *W poszukiwaniu polskiej szkoły historii medycyny, czyli o świadomości metodologicznej jej badaczy*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1996 zesz. 3 s.381–389). Obu interesuje problematyka metodologiczna historii subdziedziny nauk medycznych, chociaż nadto uprawiają niekiedy tę historię w sposób tradycyjny w tym sensie, że bez metodologicznych refleksji. Ta dwutorowość w ich pracy jest zjawiskiem interesującym, występuje zresztą u innych historyków dziedziny nauki, tych zwłaszcza, którzy ukończyli studia historyczne na uniwersytetach. W artykule Srogosza (por. też tegoż: *Kontekst tworzenia w dziejach dziedziny nauki – uwagi wstępne*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1996 zesz. 3 s. 377–379) znaleźć można wypowiedzi diagnozujące stan refleksji metodologicznej polskich badaczy dziejów subdziedziny nauk medycznych czy szerzej – dziejów dziedziny medycyny.

„Dotychczasowy stan wiedzy historyczno-medycznej – twierdzi Srogosz – pozwala sądzić, że metodologia tej dyscypliny jest daleka od opracowania podstawowych

choćby wytycznych postępowania badawczego. W szczególności dotyczy to polskiej historii medycyny, która charakteryzuje się preferencją schematycznej biografistyki, wydobywaniem osobliwości w rozwoju medycyny oraz kronikarstwem życia naukowego, postępowych tradycji medycyny i organizacji opieki zdrowotnej” (s. 7).

„Najważniejsze mankamenty polskiej historii medycyny – twierdzi dalej Srogosz – to nieznamość metodologii historii oraz zachodniej literatury przedmiotu, głównie anglosaskiej i niemieckiej, w której metodologia stanowi bardzo ważną dziedzinę zainteresowań. Nawet najnowszy podręcznik dziejów medycyny nie zawiera podstawowych nieraz prac z zakresu historii nauki, w tym opracowań historyczno-medycznych. Brak jest w środowisku potrzeby nawiązywania do teoretycznych założeń, wynikających ze wskazówek metodologii historii, nie mówiąc już o kierunkach rozwijających się w ostatnich dziesięcioleciach po tzw. przełomie modernizacyjnym. W nauce historycznej jest obecnie dużo paradygmatów, chociaż żaden z nich nie uzyskał tego stopnia akceptacji, co niegdyś model L. von Rankego (podlegają one zresztą presji nauk społecznych). Historyk medycyny może więc przyjąć określone założenie teoretyczne spośród wielu istniejących propozycji” (s.9).

Nuty krytyczne pod adresem stylu uprawiania badań w ramach historii dziedziny nauki występują ostatnio nie tylko w piśmarstwie historyków dziedziny medycyny (w tym historyków subdziedziny nauk medycznych). I tak, na przykład, widomym przykładem próby krytycznego rozpoznania sytuacji w uprawianej w Polsce historii subdziedziny geografii jest opublikowany niedawno artykuł Witolda Wilczyńskiego (por. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1998 nr 2 s. 27–43). Specjaliści od historii kilku innych subdziedzin, jak chemii i fizyki, też od czasu do czasu wyrażają opinie krytyczne o stanie ich metanauk. Wiek owych specjalistów, jak się okazuje, nie jest czynnikiem przeszkadzającym w ferowaniu takich opinii. Można sądzić, że nastał czas przewartościowywania zastanych stereotypów uprawiania historii dziedziny nauki.

Chciałbym jeszcze powrócić do artykułu Płonki-Syroki poświęconego Fleckowi. Jest to dziś jedno z wielu polskich ujęć dorobku lwowskiego lekarza w metodologii historii medycyny. Oczywiście różni autorzy piszący na temat Flecka odmiennie akcentują szczegóły tej metodologii, a także różnią się stylistyką w jej prezentowaniu. Wszelako trudno nie zauważyć w piśmarstwie owych autorów pewnej jednostronności w podchodzeniu do dorobku Flecka w naukoznawstwie. Moje poglądy na przyczyny rozszerzającej się recepcji tego dorobku, a nawet mody na powoływanie się na jego wypowiedzi, w gruncie rzeczy nie zmieniły się od kilku lat, przynajmniej od czasu, gdy opublikowałem szkic „*Woprosy Istorii Jestiestwoznaniija i Tiechniki*” – *rocznik 1988* (por. „Kwartalnik Historii Nauki

i Techniki” 1990 nr 1 s. 93–109), w którym skomentowałem opublikowanie „fleckianów” na łamach sowieckiego jeszcze pariodyku. Osobiście wyrażam tutaj swe ukontentowanie, że w artykule swym Płonka – Syroka uwzględniła szeroki wachlarz stanowisk różnych autorów w rozmaity sposób oceniających nie tylko pisarstwo Flecka, ale nadto jego rolę w rozwijaniu naukoznawstwa. Miłym akcentem były dla mnie następujące stwierdzenia autorki:

„Poglądy Floriana Znanięckiego odpowiadają w swej istocie sformułowaniom Ludwika Flecka, dotyczącym jego teorii stylów myślowych, określających możliwości poznawcze przedstawicieli danej społeczności. Szkoda, że autor najlepszej jak dotąd monografii poświęconej analizie dorobku intelektualnego Ludwika Flecka, Thomas Schnelle, nie włączył Floriana Znanięckiego, żyjącego współcześnie z Ludwikiem Fleckiem, do swych analiz dotyczących genezy poglądów metodologicznych lwowskiego mikrobiologa” (s.79).

Zeszyt 2 z 1994 r. , jeżeli chodzi o dział *Studia*, sprofilowany został wyraźnie monotematycznie. W dziale tym zamieszczono artykuły: D. Penkali-Gawęckiej: *Antropologiczne spojrzenie na chorobę jako zjawisko kulturowe*; B. Roka: *Metafizyczne widzenie choroby w polskim piśmiennictwie religijnym czasów nowożytnych*; M. Jaszczuk: *Walka z zarazą w polskim piśmiennictwie w XVIII wieku*.

W dziale *Anachronica* mamy krótki szkic Z. Jastrzębowskię i T. Srogosza: „*Polska szkoła filozofii medycyny*” a marksizm oraz obszerny, nader cenny artykuł W. Wojtkiewicz-Rok: *Klinika Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1897–1939. W setną rocznicę utworzenia Wydziału Lekarskiego (1894–1994)*. Nie jest dla mnie oczywiste, dlaczego oba te teksty zamieszczone zostały w wymienionym dziale; w szczególności ostatni z artykułów z pewnością zasługiwał na przypisanie do działu *Studia*, nawet za cenę rozbicia monotematyczności tego działu w zeszycie 2. Następnie w dziale *Recenzje i omówienia* mamy recenzje sześciu książek, w tym jednego przekładu (niestety, nie podano nazwiska tłumacza). W dziale *Z archiwów i bibliotek* zamieszczono krótkie teksty R.Żerlika: *Źródła do dziejów medycyny śląskiej w Archiwum Państwowym we Wrocławiu* (Cz. 2) i B. Urbanek: *Polska spuścizna medyczna w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego*. Wreszcie w dziale *Kronika życia naukowego* znaleźć można kilka sprawozdań z krajowych i jednej zagranicznej konferencji historyków dziedziny nauki, w tym obradującej 22 listopada 1993 r. we Wrocławiu pt. „Problemy metodologiczne i metod badawczych w historii nauk przyrodniczych i medycyny”. Będąc na tej konferencji, wyniosłem korzystne wrażenie gdy chodzi o ofertę badawczą, zaprezentowaną w referatach.

Wymienione wyżej artykuły, opublikowane w zeszycie 2 z 1994 r., a mianowicie pióra Penkali-Gawęckiej, Roka i Jaszczuk, wprawdzie nie są napisane wyraźnie z metodologicznych pozycji, niemniej znamionują fachowość ich autorów

jako historyków dziedziny medycyny, toteż trudno byłoby do nich odnieść krytyczne uwagi na temat stanu polskiej historii dziedziny medycyny. Niespecjalistom z pewnością wydadzą się zrozumiałe i interesujące.

Szkic Jastrzębowskiego i Srogosza chciałbym opatrzeć następującym komentarzem. Naprzód zacytuję autorów. Piszą oni: „Próba przedstawienia relacji pomiędzy **polską szkołą filozofii medycyny** (podkr. – S.Z.) a marksizmem wymaga od badacza przezwyciężenia rozlicznych przeszkód, wynikających z braku literatury przedmiotu, jak i konieczności rozstrzygnięcia wielu specyficznych problemów metodologicznych i warsztatowych, związanych z niewielkim dystansem czasowym oraz trudnościami w formułowaniu pojęć. Mamy tu na myśli takie pojęcia jak: marksizm i materializm dialektyczny. W tym wypadku nie chodzi nam o akademicką precyzję, lecz o użycie ich w zwulgaryzowanym ujęciu z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. W artykule chcemy przedstawić proces przerywania rozwoju polskiej szkoły filozofii medycyny, co w każdej dziedzinie jest groźne i pozostawia straty, często nie do odrobienia” (s.61).

Odwołanie się autorów, bez obszerniejszego omówienia, do pojęcia „polskiej szkoły filozofii medycyny” zdaje się świadczyć, że traktują oni konotację i denotację tego pojęcia jako powszechnie znaną, przynajmniej w gronie profesjonalnych historyków i filozofów dziedziny medycyny w Polsce. Być może tak jest, ale – biorąc pod uwagę szersze grono czytelników – szkoda, że nie zamieszczono takiego omówienia. W każdym razie wymieniono nazwiska licznych polskich znakomitości, uprawiających w XIX–XX wieku filozofię i / lub historię dziedziny medycyny, jak: T. Chałubińskiego, Z. Kramsztyka, E. Biernackiego, W. Biegańskiego, J. Ochorowicza, H. Nusbauma, S. Trzebińskiego, A. Wrzoska, W. Szumowski, L. Zembruski, T. Bilikiewicza, L. Flecka. Ale czy wszyscy oni tworzyli **polską szkołę filozofii medycyny**? Pewnym dysonansem w tym szkicu jest następująca opinia, która przez przeoczenie nie została zmieniona: „Krytykę pozycji tzw. materializmu dialektycznego zapoczątkował w 1949 r. artykuł I. Wassermanna” (s.64). Kontekst rozważań autorów niedwuznacznie wskazuje, że gdzieś zagubiono literkę „z”, toteż powinno być: „Krytykę z pozycji ...”. Otóż Wassermann w artykule *Wrogowie materializmu*, zamieszczonym na łamach „Zdrowia Publicznego” (R. 45 1949 nr 3–4), organie Ministerstwa Zdrowia, zaatakował swego mistrza W. Szumowskiego z pozycji wulgarne marksizmu<sup>2</sup>. Na takich pozycjach usytuowali się, jak zdają się sugerować Jastrzębowski i Srogosz, tacy autorzy, jak: K. Rowiński, B. Skarżyński, A. Jus, A. Smoluchowski (por. s.65–66).

Wulgaryzacje w polskiej historii dziedziny medycyny, którym towarzyszyła apoteoza sowieckich realiów lat 1940–1950-ych, z pewnością są dobrze znane starszym historykom tej dziedziny. Młodszy zapewne chcieliby się więcej na ten

temat dowiedzieć z lektury poważnego analitycznego opracowania. Dodam, że wulgaryzacje nie ominęły historii poszczególnych subdziedzin w ramach dziedziny nauki, na przykład historii subdziedziny chemii, historii subdziedziny fizyki, historii subdziedziny biologii. Czy bardzo pomylę się, gdy wyrażę przypuszczenie, że nie wszystkie zostały usunięte ze świadomości polskich historyków dziedziny nauki? Temat ten zasługuje na szersze omówienie, nie tylko w odniesieniu do przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

Końcowe fragmenty omawianego szkicu warto przytoczyć jako swoiste *memento* na przyszłość: „Od końca lat czterdziestych w teoretycznej myśli medycznej (w Polsce – S.Z.) nie było miejsca na inne poglądy niż materialistyczne. Doprowadziło to w efekcie do zahamowania rozwoju polskiej filozofii medycyny, tzn. do ucieczki od głębszych rozważań analitycznych, zastępowanych eseistyką i pracami o charakterze przyczynkarsko-informacyjnym. A zatem współcześnie nie powinno nas dziwić zachwianie systemów wartości i uświęconych tradycją kryteriów ocen w myśleniu i działaniu lekarskim. Obecny stan polskiej filozofii medycyny implikuje potrzebę poznania od nowa piśmiennictwa z teorii nauk lekarskich oraz badań porównawczych w tym zakresie. Proces ten został już zapoczątkowany pracami na temat twórczości W. Biegańskiego i L. Flecka. Należy również dążyć nawet do tego, aby pewne problemy były odkrywane od nowa. Najlepsza sytuacja zaistnieje wtedy, gdy badania polskiego środowiska lekarskiego będą wyprzedzać pod tym względem inspiracje i ustalenia zagraniczne” (s. 66–67).

Oceniając ogólnie tom 1 „Medycyny Nowożytnej”, trzeba stwierdzić, że zaprezentowane w obu zeszytach teksty świadczą o dużych możliwościach badawczych poszczególnych autorów. Wraz z tym zaznaczyła się dominacja kilku z nich, a mianowicie „Wielkiej Czwórki”. Dodam, że w zeszycie 2 nastąpiły werbalne i strukturalne zmiany w odniesieniu do stanowisk w Redakcji: Redaktorem (wcześniej: Redaktorem odpowiedzialnym a następnie Redaktorem Naczelnym) została Z. Podgórska-Klawe, Zastępcą Redaktora (wcześniej tego stanowiska nie było) – B. Płonka-Syroka (wcześniej: Sekretarz Redakcji), Sekretarzem Redakcji – J. Jeszke, pozostali Członkowie Redakcji zachowali swe stanowiska.

Począwszy od tomu 2 zaczęły się – jak to oceniam – perturbacje w wydawaniu „Medycyny Nowożytnej”, naprzód polegające na tym, że chociaż zeszyt 1 tego tomu opublikowano w roku 1995, to zeszyt 2 – w roku 1996, a w latach następnych uległa zmniejszeniu liczba publikowanych zeszytów w danym tomie. Zaznaczył się, jak mogę sądzić, kryzys podaży tekstów przeznaczonych do druku na łamach periodyku, wspierany w ujemnym sprzężeniu zwrotnym stale pogarszającą się w kraju sytuacją w zakresie wspierania finansowego dziedziny nauki. W ten kontekst kryzysowy do pewnego stopnia, jeżeli spojrzeć z szerszej perspektywy, uwzględniającej teksty autorów piszących do „Medycyny Nowożytnej”, ale

opublikowanych w innych periodykach (np. w „Zagadnieniach Naukoznawstwa” i „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”) lub złożonych tam do druku, wpisuje się powtarzająca się problematyka na linii Jeszke – Srogosz, Jeszke – Płonka-Syroka. Niewatpliwie zjawisko to ma swe dobre strony, niemniej daje się także rozpatrywać jako przejaw kryzysu podaży tekstów, który ogarnia także inne periodyki wydawane w Instytucie Historii Nauki PAN.

W zeszycie 1 tomu 2 w dziale *Studia* zamieszczono następujące artykuły: B. Płonki-Syroki: *Społeczno-kulturowy kontekst historii medycyny – przegląd koncepcji i propozycje badawcze*; T. Srogosza: *Stan i potrzeby badań nad dziejami osiemnastowiecznej medycyny polskiej*; J. Jeszkego: *Koncepcje T. S. Kuhna w polskiej historiografii nauki*; A. Syroki: *Problematyka medyczna w śląskich kalendarzach XVII i XVIII wieku*; Z. Libery: *Ciało w kulturze ludowej XIX i XX wieku. Zarys zagadnienia*. W dziale *Źródła i materiały* mamy tylko jeden tekst pióra A. Kierzaka i J. Odonicz-Czarneckiego: *Dziewiętnastowieczne sanatorium przeciwgruźlicze Goerbersdorf-Sokołowsko w relacjach lekarzy polskich*, zaś w dziale *Anachronica* E. Więckowskiej: *Organizacja sekcji sanitarnej Krakowskiego Biskupiego Komitetu niesienia pomocy dotkniętym kłeską wojny (1914–1918)*. *Społeczne aspekty historii medycyny*. Wyrażę tu swoją opinię co do umieszczenia tego ostatniego tekstu w dziale *Anachronica*. Otóż, zgodnie z propozycją Redaktora Naczelnego, w dziale tym miały być zamieszczane artykuły „anachroniczne w stosunku do kryteriów czasowych przyjętych w piśmie” (tom 1 zesz. 1 s. 5–6) – czyli w stosunku do czasów nowożytnych, w których mieści się zapewne koniec XIX i XX wiek. Jest to już trzeci, z pewnością nie zamierzony przypadek redakcyjnej niekonsekwencji. Chyba, że „czasy nowożytne” Redakcja rozumie odmiennie. Jak? Artykuł Więckowskiej pasowałby do działu *Źródła i materiały*, toteż szkoda że go tam nie umieszczono. W dziale *Recenzje i omówienia* znaleźć można recenzje ośmiu książek, w tym dwóch niemieckojęzycznych i jednego przekładu, wszelako bez podania nazwiska tłumacza. W dziale *Z archiwów i bibliotek* M. Jaszczuk przedstawiła krótki szkic: *Wileńskie źródła do historii medycyny w Archiwum PAN w Poznaniu*. Zeszyt zamyka dział *Kronika życia naukowego*, w którym zamieszczono informacje o pięciu ważkich spotkaniach, krajowych i zagranicznych, historyków dziedziny medycyny.

W zeszycie 1 z 1995 r. najbardziej zainteresowały mnie artykuły pióra Płonki-Syroki i Jeszkego. Oba charakteryzują się metodologicznym zorientowaniem. Zacznę od pierwszego tekstu.

Płonka-Syroka rozpoczyna swe rozważania od następującego oświadczenia: „W dwudziestowiecznej historiografii nauki spotykamy wpływy dwóch głównych orientacji metodologicznych – pozytywistycznej i antypozytywistycznej, z których każda w odmienny sposób pojmuje rolę kontekstu społeczno-kulturowego



w tworzeniu się i upowszechnianiu teorii naukowych. Także w historiografii medycyny orientacje te znajdują swoje odzwierciedlenie” (s. 5).

Niestety, autorka bliżej nie scharakteryzowała tych dwóch orientacji metodologicznych, poprzestając na odwołaniu się w przypisie 1 (s. 5) do czterech pozycji literaturowych, cennych rzeczywiście, ale sama nie ustosunkowała się do ich treści. Nie wiadomo, czy przypis ma – by tak rzec – charakter merytoryczny (aprobujący czy dezaprobujący), czy też tylko „estetyczny”. Następny akapit artykułu utwierdza mnie w przekonaniu, że czytelnicy zrozumieliby przesłanie Płonki-Syroki w sposób zbliżony do jej intencji, gdyby podana była bliższa eksplikacja dokonanych rozróżnień. Autorka uznała to za zbyt cenne, widocznie sądząc, że wśród metodologów, filozofów nauki, naukowców etc. panuje zgoda powszechna co do rozróżniania pozytywistycznej i antypozytywistycznej orientacji metodologicznych. Mam w tej sprawie odmienne zdanie. Zamiast podania eksplikacji ogólnych rozróżnień pojęciowych Płonka-Syroka przeszła od razu do tytułowego tematu swego artykułu.

„W polskim piśmiennictwie historyczno-naukowym XX wieku – pisze Płonka-Syroka – możemy wyróżnić nurty metodologiczne nawiązujące do wyróżnionych wyżej orientacji. Zamierzeniem autorki jest porównanie poglądów zwolenników obu orientacji (chodzi w gruncie rzeczy tylko o poglądy w ramach nurtów metodologicznych w piśmiennictwie historyczno-medycznym XX wieku – S. Z.) na rolę kontekstu społeczno-kulturowego w tworzeniu i upowszechnianiu się w społeczności lekarskiej teorii naukowych. Jednocześnie zamierzenie to ujawnia różnice w polach badań zarysowanych w pracach obu nurtów (ano właśnie – S. Z.), charakterystycznych dla nich priorytetów, zasadniczych pytań badawczych i obszarów zakazanych, nie obejmowanych zwykle naukową eksploracją. Autorka zamierza przedstawić przy tym szereg propozycji badawczych, wykraczających poza podstawowy standard polskiej historiografii medycznej, wywodzący się z jednej strony z tradycji **klasycznej polskiej szkoły historii i filozofii medycyny** (to i następne podkr. – S. Z.), z drugiej silnie powiązany z **orientacją pozytywistyczną**” (s. 5–6).

Dla kogoś, kto – jak autor tego szkicu – wykształcił się w tradycji analitycznej (czy to w dziedzinie filozofii, czy to w subdziedzinie chemii) ważne jest zrozumienie konotacji i denotacji ostatnich pojęciowych rozróżnień Płonki-Syroki. Otóż, ograniczając się tylko do pojęcia „klasycznej polskiej szkoły historii i filozofii medycyny”, nie jest mi znana ani konotacja tego pojęcia, ani też jego denotacja. Czy autorka używa tego pojęcia w sposób potoczny, a więc niezanalizowany, czy też w sposób sprecyzowany? Jaki?

Niezależnie od tych uwag, zapewne dyskusyjnych, uważam za nader inspirującą syntetyczne konstatacje Płonki-Syroki, wieńczące jej rozważania:



„Model pozytywistyczny (lekarski) i antypozytywistyczny (humanistyczny) w polskiej XX-wiecznej historiografii medycyny stanowią komplementarne ujęcie dziejów medycyny. Spełniają – każdy na swój sposób – zapotrzebowanie środowisk, wewnątrz których powstały i nawiązują do stylu myślowego, który uznawany jest w nich za obowiązujący (lub cieszący się przeważającym uznaniem). Model humanistyczny jest odzwierciedleniem niewypowiedzianych założeń, obecnych w świadomości profesjonalnego historyka, poszukującego równowagi pomiędzy dostępną mu materią źródeł a jej teoretycznym uogólnieniem, przy zachowaniu świadomości także własnego obarczenia kulturowego. Model lekarski odzwierciedla obiektywistyczne postrzeganie przyrodoznawstwa, silnie związane z wykonywaniem bieżącej praktyki medycznej, której teoretyczne podstawy nie powinny budzić wątpliwości. Subiektywistyczny i obiektywistyczny punkt widzenia, podkreślanie nierozdzielnej więzi kontekstu społeczno-kulturowego (przez model humanistyczny) tworzenia się wiedzy medycznej i marginalizowanie owej więzi (przez model lekarski) tworzą odrębne wizje dziejów nauki. Jedna wytwarza obraz medycyny widzianej »od wewnątrz«, z perspektywy opisywanej epoki, druga natomiast wytwarza obraz postrzegany »z zewnątrz«, ze współczesnego punktu widzenia. W zależności od zainteresowań badacza i celu, jaki sobie stawia w projektowanych badaniach, wybór jednego z tych modeli będzie odpowiedzią na jego osobiste preferencje intelektualne i preferencje środowiska, do którego należy” (s. 20).

Konstatacje te mogą okazać się inspirujące dla historyków poszczególnych dziedzin nauki, jak: subdziedziny chemii, subdziedziny fizyki, subdziedziny biologii etc. – oczywiście z uwzględnieniem faktu, że wszystkie te subdziedziny przyrodnicze są uboższe od dziedziny medycyny o aspekt swoiście ludzki. Dziedzina medycyny jest bowiem zorientowana na żywego człowieka. Historia dziedziny medycyny (w tym: historia subdziedziny nauk medycznych) jawnie uwzględnia ten aspekt samej dziedziny medycyny.

Artykuł Jeszkego *Koncepcje T. S. Kuhna w polskiej historiografii nauki* polecić wypada szerszej społeczności polskich historyków dziedziny nauki, a nie tylko historykom dziedziny medycyny. Autor trafnie diagnozuje sytuację w ramach historiografii nauki (w mojej terminologii: historiografii dziedziny nauki), stwierdzając że koncepcja rewolucyjnych przemian paradygmatów wysunięta przez Kuhna nie cieszy się dużym zainteresowaniem wśród polskich historyków nauki. Wśród osób, na których opinie powołuje się Jeszke w tej sprawie mamy: J. Pomorskiego, T. Srogosza, Z. Jastrzębowski, J. Szackiego i niżej podpisanego.

„Zjawisko nie ma zatem – twierdzi Jeszke – charakteru lokalnego, ograniczonego do wąskiego grona historyków jednej dziedziny wiedzy. J. Szacki pisał przed kilkoma laty, że prace z zakresu historii nauki ujawniają w najlepszym razie

ciągłość pewnych wątków teoretycznych wybranych ze względu na ich domniemaną aktualność, pomijają natomiast całkowicie mechanizmy selekcji tych wątków działających w poszczególnych okresach. Za jedynie możliwy uznaje się wzrost wiedzy: naukowy obraz świata nie zmienia się, lecz tylko się rozszerza. Także filozofowie nauki krytycznie oceniają rezultaty badań nad dziejami nauki, wskazując na faktograficzny charakter popularnych historiografii nauki, wstępów historycznych w podręcznikach naukowych oraz części prac profesjonalnych historyków nauki. Ten pozytywistyczny w swoim charakterze model uprawiania badań nad dziejami nauki powiązany jest nierozzerwalnie z użyciem, pojmowanych obiektywnie i zawierających pozytywny kontekst, terminów **rozwój** i **postęp** (podkr. – J. J.). Teoria paradygmatów nie tylko nie została zasymilowana przez polskich historyków nauki, którzy znaleźli się poniekąd na uboczu powszechnych w tej dziedzinie trendów, ale także historycy historiografii nie sięgnęli do płynących stąd inspiracji” (s. 32).

Nieco dalej czytamy: „Badania nad historią nauki mogą być dzisiaj sterowane wieloma, niekiedy rywalizującymi między sobą, modelami teoretycznymi. Jednakże coraz częściej słychać głosy, że powrotu do »kumulatywnego« sposobu widzenia być nie może. Także pojęcia **rozwój** i **postęp** (podkr. – J. J.) zaczynają tracić swoje pozytywne znaczenie, skoro »obiektywne« konsekwencje zmian, które się pod tymi terminami kryją, miały dla losu ludzkiego częściej charakter negatywny” (s. 32–33).

Uznanie przez autora, że badania nad dziejami dziedziny nauki mogą być sterowane przez wiele modeli teoretycznych w jakiejś mierze osłabia pozytywny wydźwięk artykułu gdy chodzi o paradygmatyczną koncepcję Kuhna. W tej sytuacji powstać może pytanie: dlaczego wśród polskich historyków dziedziny nauki owa koncepcja nie cieszy dużym zainteresowaniem czy to z pozycji ją krytykujących, czy to ją aprobujących? W moim przekonaniu, działa tutaj syndrom dwóch elementów, a mianowicie: 1) słabej znajomości tej koncepcji oraz 2) uznania, że jest ona mało przydatna w pracy badawczej poszczególnych historyków dziedziny nauki. W ostatnim przypadku może dochodzić do tego, że owi historycy akceptują stanowisko, iż koncepcji tej nie warto nawet krytykować. Wspiera je znajomość prac niektórych historyków dziedziny nauki, znajdujących coraz większe luki w koncepcji Kuhna, choćby w zastosowaniu do wybranych „przypadków historycznych”, na przykład tego, co często bywa nazywane „rewolucją chemiczną” (resp. „rewolucją w chemii”) dokonaną przez A. L. Lavoisiera w XVIII wieku.

W artykule, o którym wyżej mowa, szczególnie cenne wydaje mi się zwrócenie uwagi na dwie polskie koncepcje metodologiczne wcześniejsze o kilkadziesiąt lat od Kuhnowskiej (1962), a mianowicie wysunięte w latach 1930-ych przez

mikrobiologa i filozofa Ludwika Flecka oraz socjologa i filozofa Floriana Znanieckiego. Zainteresowani tą problematyką z pewnością sięgną do oryginalnych prac obu badaczy (por. s. 33–37).

Dodam, że nader płodna w pracy historyków dziedziny nauki jawi mi się koncepcja Barbary Tuchańskiej, która wprowadziła termin „układ tradycji myślowych”, mając na uwadze – stwierdza Jeszke – wiedzę determinującą „profesjonalne myślenie badaczy i która stanowi punkt odniesienia dla proponowanych przez nich teorii. Taki **układ tradycji myślowych** (podkr. – J. J.) każdego badacza i każdej grupy badaczy jest układem paradygmatycznym, oznaczającym model postępowania naukowego i perspektywę widzenia świata. Pełni więc funkcje paradygmatu, choć paradygmatem w sensie Kuhnowskim nie jest. Pozwala on, wg autorki, na podejmowanie prób uporządkowania przekonań zastawanych przez uczonych i następnie głoszonych, zakładanych milcząco lub modyfikowanych. Stworzona została w ten sposób możliwość wielopłaszczyznowego szacowania nowatorstwa i wtórności teorii naukowych. Pojęcie to umożliwiła penetrację długofalowych przekształceń wiedzy naukowej, które nie są bezpośrednim rezultatem krytycznego zakwestionowania ustaleń sformułowanych przez poprzedników i nie są także Kuhnowską »zmianą postaci«, choć są ich, często odległym w czasie, następstwem. Pojęcie układu tradycji myślowych nie musi być ograniczone (jak chce Kuhnowskie pojęcie paradygmatu) tylko do przyrodoznawstwa i to jego dojrzałej postaci. Daje się z powodzeniem zastosować w badaniu rozwoju nauk społecznych i całej humanistyki. Nakazuje badanie odkryć naukowych w ich historycznych kontekstach, które obejmują zarówno to, co je poprzedza, jak i to, co po nich następuje, zatem całe formacje intelektualne. Tylko takie badanie – zwraca uwagę autorka – jest w stanie ukazać nie tylko, jak badacze przekształcali zastaną wiedzę, ale także, jak odkrywali obszary, których istnienia wcześniej nie podejrzewano” (s. 41–42).

Wydaje się, że koncepcja Tuchańskiej, w ramach której znalazłoby się miejsce dla kilku głośnych ujęć modelowych, na przykład zaproponowanych przez Imre Lakatosa i Geralda Holtona, stanowić może współcześnie płodną intelektualnie propozycję teoretyczną dającą się wykorzystać w badaniach z zakresu historii dziedziny nauki.

W ostatnim akapicie analizowanego artykułu dochodzą do głosu słowa zachęty, które Jeszke wysuwa pod adresem historyków dziedziny nauki, m. in. aby podjęli wysiłek odejścia „od faktograficznego uprawiania różnych gałęzi historii nauki”. Do tego apelu dołącza się też niżej podpisany, który chciałby przy tym podkreślić, wczuwając się w klimat z jednej strony poglądów Tuchańskiej, z drugiej zaś Płonki-Syroki z wyżej omówionego artykułu, że sposób uprawiania historii dziedziny nauki zależy od układu tradycji myślowych każdego historyka

dziedziny nauki oraz celów stawianych w jego pracy badawczej. Z braku znaczących instytucjonalnych uwarunkowań w przysposobianiu do zawodu historyka dziedziny nauki, w tym także braku środowisk opiniotwórczych w niektórych historiach subdziedzin nauki, wiele wyborów dających się oszacować z metodologicznego punktu widzenia miewa charakter zgoła przypadkowy.

Czytelników interesujących się tytułową problematyką artykułu Jeszkego informuje, że pokrewnej problematyce poświęcony jest artykuł Płonki-Syroki zamieszczony w numerze 3–4 z 1998 r. „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”.

W zeszycie 2 tomu 2 z 1996 r. zamieszczono następujące teksty. W dziale *Studia*: obszernie studium A. Zybertowicza: *Przyrodznawstwo a humanistyka w ujęciu teorii kultury* oraz artykuły: J. Strojnowskiego: *Ewolucjonizm w psychiatrii XIX w.*; F. Wysockiej: *Kształtowanie się polskiej terminologii anatomicznej do początków XIX wieku*; D. Łukasiewicza: *Warkocz nad Wisłą. Pruski stereotyp brudnej Polski czy prawda historyczna?* W dziale *Źródła i materiały* mamy artykuł A. Andrejewa: *Księgozbiór śląskiego lekarza doby Odrodzenia* (chodzi o Kaspra Schwenckfeldta). Dział *Anachronica* zawiera, tym razem bezdyskusyjnie, artykuł D. Zydorek: *Cielesność człowieka w świetle średniowiecznych przekazów*. W dziale *Z archiwów i bibliotek* mamy tylko szkic B. Urbanek: *Polskie rękopisy medyczne w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk*. Wreszcie w dziale *Kronika życia naukowego* zamieszczono informacje o kilku krajowych i jednej zagranicznej konferencjach, poświęconych problematyce historii dziedziny medycyny.

Wśród wymienionych tekstów profesjonalnie mi najbliższe jest studium Zybertowicza (s. 5–50). Zawiera ono zmodyfikowane fragmenty książki autora *Przemoc i poznanie: studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy* (Toruń, w druku). Przystudiowanie tego tekstu wymaga nie lada wysiłku nawet dla tych czytelników, którzy obznajomieni są z pracami zlokalizowanymi na pograniczu filozofii dziedziny nauki i socjologii wiedzy. Trudności wyłaniające się w toku jego lektury staną się oczywiste, gdy uświadomimy sobie przesłanie autora wyrażone we *Wstępie*.

„Faktem społeczno-kulturowym – twierdzi Zybertowicz – jest występowanie wyraźnego podziału nauki na dyscypliny przyrodnicze i społeczne. Szeroko uznawane jest przekonanie, iż zadaniem obu tych grup dyscyplin jest poznawanie właściwych im obszarów przedmiotowych (odpowiednio: przyrody i społeczeństwa) i dostarczanie na ich temat wiedzy prawdziwej. Tymczasem – wbrew ujęciom obiegowym – obie tytułowe dziedziny badań naukowych badają jeden zasadniczy przedmiot: **obszar społecznego doświadczenia kulturowego** (to i dalsze podkr. – S.Z.). Gdy tezę tę zaakceptujemy, stary problem relacji między naukami przyrodniczymi a społecznymi staje w nowym świetle i kontekście. Kontekst ten wyznaczony jest w niniejszej rozprawie poprzez **konstruktywistyczny model wiedzy**” (s. 5).

Zastanawiam się, po przeczytaniu tego fragmentu studium Zybortowicza, w jaki sposób ocenić enuncjacje autora, gdy ten z jednej strony kwestionuje rzekomo szeroko uznawane przekonanie, że zadaniem obu wspomnianych grup dyscyplin jest uzyskiwanie wiedzy prawdziwej, z drugiej zaś głosi, iż – wbrew tym obiegowym opiniom – obie grupy dyscyplin badają jeden przedmiot etc. Czy zdanie wyrażające tę sugestię autor traktuje jako prawdziwe, chociaż literalnie nie należy ono ani do dyscyplin przyrodniczych, ani do dyscyplin społecznych, lecz do jakiejś superdyscypliny nabudowanej na dwóch poprzednich? Wydaje się też, że rzekomo szerokie uznawanie przekonania, iż obie dyscypliny dążą do wiedzy prawdziwej podlega dziś ograniczeniom. Niektórzy naukowcy mają zastrzeżenia do zastanego pojęcia „wiedzy prawdziwej”, wszelako nie czując się jeszcze zwolennikami konstruktywistycznego modelu wiedzy, aczkolwiek akceptując niektóre elementy tego modelu.

„Zgodnie z nim (konstruktywistycznym modelem wiedzy – S. Z.) wszelkie dziedziny nauki nie badają żadnego innego przedmiotu jak ludzka kultura. Dotyczy to zarówno nauk przyrodniczych i społecznych, jak i tzw. nauk formalnych (matematyki i logiki). Co dla rozumienia naszego problemu wynika z tezy, że w istocie rzeczy wymienione grupy nauk nie penetrują dwóch istotnie, bytowo, ontologicznie różnych domen: tj. – odpowiednio – świata przyrody i świata społecznego (kultury), lecz jedną zasadniczo dziedzinę – określaną mianem społecznego doświadczenia kulturowego” (s. 6).

Autor wyróżnia dwa ogólne opozycyjne modele poznania: **konstruktywistyczny model poznania (KMP)** i **obiektywistyczny model poznania (OMP)**. Oba modele mają wiele wersji, umiarkowanych i radykalnych, nawiązując do różnych tradycji terminologicznych.

„O OMP i związanej z nim koncepcji wiedzy – twierdzi Zybortowicz – mówi się, że ma charakter fundamentalistyczny, realistyczny, empirystyczny, pozytywistyczny, reprezentacjonistyczny, racjonalny, ahistoryczny, epistemologiczny, filozoficzny czy modernistyczny. O KMP mówi się, że jest anty-fundamentalistyczny, relatywistyczny, anty-realistyczny, historyczny, konwencjonalistyczny, socjologiczny, post-strukturalistyczny lub post-modernistyczny” (s. 6–7).

Określenia te mało mówią niespecjalistom, zapewne poza tym, że ich użytkownicy posługują się taką, a nie inną metaforyzacją, stylizacją nie zawsze przejrzystą dla tych, którzy stosują odmienne środki wyrazu. Dodam, że dołączenie przedrostka „post” do takich czy innych określeń bywa niekiedy traktowane przez odbiorców jako treściowo puste, albowiem zaledwie porządkuje w czasie poszczególne kierunki czy stanowiska w kwestii poznania.

Wydaje się, że dla czytelników „Kwartalnika” interesująca okaże się następująca różnica pomiędzy OMP a KMP. Otóż – pisze Zybortowicz – „Z perspektywy

OMP fakty i prawidłowości są **odkrywane** (to i następne podkr. – A. Z.). Dla KMP to, co OMP uznaje za fakty jest **społecznie wytwarzane**; fakty naukowe to skonstruowane obiekty kulturowe. W praktyce bowiem za fakty uznawane są te koncepcje, których roboczy, umowny, społeczny charakter został zamaskowany. Natomiast jako interpretacje traktowane są koncepcje, którym nie udało się uzyskać statusu faktyczności”.

Nie trudno dostrzec – jak sądzę – że OMP dopuszcza mówienie o „kontekście odkrycia naukowego”, nawet takim, który obejmuje sobą „kontekst uzasadnienia naukowego”. Na gruncie KMP mówienie o „kontekście odkrycia naukowego” byłoby pozbawione uchwytne go sensu, chyba że sens taki byłby *ad hoc* skonstruowany od nowa. Pozostaje problemem dla zwolennika KMP w jaki sposób ten model miałby uprawomocnić uprawianie historii dziedziny nauki, zwłaszcza gdy się przyjmie, że miałyby ona zajmować się m. in. odkryciami naukowymi. Skoro mówienie o odkryciach naukowych byłoby pozbawione uchwytne go sensu, to poważny fragment badań w historii dziedziny nauki utraciłby racje dla dalszego kontynuowania. Mniemam, że tym sposobem superdziedzina kultury stałaby się uboższa o wiele wartościowych badań i ich rezultatów.

Studium Zybortowicza w sposób interesujący przedstawia możliwości tkwiące w KMP w ujmowaniu swoistości zarówno dyscyplin przyrodniczych, jak i humanistycznych. Wszelako można powątpiewać, czy KMP znajdzie wielu zwolenników wśród czy to historyków dziedziny nauki, czy to filozofów dziedziny nauki. Obie te grupy badaczy – w moim przekonaniu – przynajmniej w Polsce, są zbyt przywiązane do OMP, chociaż zadają sobie sprawę z tego, że niektóre elementy OMP będzie trzeba porzucić, albo poważnie zmodyfikować, zbliżając się nieco do KMP. Na przykład dla filozofów zaliczanych do pozytywistów, marksistów, analityków (choćby ze szkoły lwowsko – warszawskiej) czy filozofów chrześcijańskich akceptacja KMP nie byłaby możliwa. O historykach dziedziny nauki, nie tylko w Polsce, powiem, że niejako „z natury rzeczy” są zwolennikami OMP, niekiedy w sposób rzeczywiście nazbyt fundamentalistyczny.

Biorąc do ręki zeszyt 1/2 tomu 3 z 1996 r. czytelnicy zauważą zmianę w składzie Redakcji: na miejsce M. Czeley-Wybiealerskiej wszedł A. Śródka – Dyrektor Instytutu Historii Nauki PAN. W zeszycie tym zamieszczono następujące teksty. W dziale *Studia* artykuły: J. Czarnego: *Różne koncepcje podmiotowości człowieka*; B. Płonki-Syroki: *Różne koncepcje podmiotowości człowieka w teoriach i doktrynach medycznych*; B. Roka: *Duszpasterstwo chorych i umierających w okresie staropolskim*; W. Wojtkiewicz-Rok: *Problemy zdrowia i choroby w polskich poradnikach dobrego życia w XVIII wieku*; J. Jeszke: *Myśl europejska w medycynie polskiej XIX wieku w badaniach polskich historyków medycyny*; E. Kulak: *Od farsy do „chorego z urojenia” – Molier przeciwko medycynie*. W dziale *Anachronica*



zamieszczono szkic W. Witczaka: *Pierwszy Zjazd Lekarski Francusko-Polski w 1920 r. (Z dziejów polsko-francuskich związków medycznych)*. W dalszym ciągu niejasne jest dla mnie kryterium, według którego poszczególne teksty umieszczane są w tym dziale. Z kolei w dziale *Źródła i materiały* mamy artykuły: Z. Jastrzębowski: *Polska statystyka medyczna a badania nad zdrowotnością społeczeństwa polskiego w XIX wieku*; J. M. Tiszczonki: *Geneza i działalność towarzystw lekarskich na Grodzieńszczyźnie (1862–1914)* (w tłumaczeniu T. Srogosza); K. Hanisz: *Zaopatrzenie farmaceutyczne w systemach leczenia ubezpieczeniowego w II Rzeczypospolitej*. W dziale *Z archiwów i bibliotek* B. Urbanek tradycyjnie kontynuuje swe badania, przedstawiając szkic: *Z teki źródeł wileńskich. Archiwalia do dziejów położnictwa w Polsce*. W dziale *Recenzje i omówienia* zamieszczono siedem recenzji książek autorów polskich i zagranicznych a w dziale *Kronika życia naukowego* informacje o trzech konferencjach w kraju i za granicą.

Wśród wymienionych tekstów najbardziej zainteresowały mnie artykuły Czarnego, Płonki-Syroki i Jeszkego, a także recenzje książek B. Pogonowskiej: *Paranauka. Studium z filozofii nauki* (Jeszke) i W. Wrzoska: *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii* (Srogosz). Tę ostatnią książkę miałem okazję recenzować na łamach „Kwartalnika”. Niżej ustosunkuję się wyłącznie do artykułu Czarnego.

Artykuł Czarnego skłonny jestem usytuować – używając terminologii Zybertowicza – w ramach **obiektywistycznego modelu poznania** (OMP), o czym przekonuje mnie następująca deklaracja wstępna autora: „Tak jak dawniej, tak też i dzisiaj nadal kluczową sprawą pozostaje **pełna prawda o człowieku** (podkr. – S. Z.), bowiem to od niej zależy prawdziwie ludzki kształt współczesnego świata” (s.5).

Otóż – chciałbym złożyć tutaj własną deklarację – podzielam z zastrzeżeniami OMP, chociaż coraz większy mój sprzeciw budzą takie czy inne enuncjacje autorów odwołujące się do „pełnej prawdy”, w tym „pełnej prawdy o człowieku”. Abstrahując od tego szczegółu, interesująca jest problematyka podjęta przez Czarnego oraz znaczący ogólny tenor jego wypowiedzi. Z pewnością niektóre z nich szczególnie czytelnicy potraktują jako dyskusyjne. W centrum uwagi autora znajduje się **klasyczna** teoria ludzkiej podmiotowości. Owa teoria jest przez Czarnego rekonstruowana w siedmiu „krokach” (por. s.6–21).

„Największe problemy – twierdzi słusznie Czarny – sprawiają terminy powszechnie zrozumiałe, często bowiem, przy bliższej analizie, okazuje się, że są rozumiane na wiele różnych sposobów. Ten truizm w sposób szczególnie odnosi się do obiegowego pojęcia »podmiotowość«, które w ostatnich latach zrobiło niebywałą karierę, bardziej jednak publicystyczną. Takie są zresztą losy terminów filozoficznych, które – zerwawszy ze ścisłością oznaczeń – zaczynają posiadać wiele desygnatów. Mówi się więc o »podmiotowości narodu«, »podmiotowości



zwierząt« czy o »podmiocie gospodarczym«, co stwarza podatny grunt dla wieloznaczności i nieostrości, a przez to przyczynia się do wielu nieuzasadnionych ekstrapolacji terminu »podmiotowość«. Taka sytuacja sprzyja pomijaniu wagi problemu w odniesieniu do człowieka i pozwala tolerować różne, nawet sprzeczne znaczenia pojęć: »podmiot« i »podmiotowość«, zacierające różnice między człowiekiem a rzeczą. [...] Prócz tego problem podmiotowości osoby narzuca się dzisiaj jako jedno z centralnych zagadnień światopoglądowych, które stoją u podstaw ludzkiej *praxis*, u podstaw moralności (a więc i etyki), u podstaw kultury, cywilizacji i polityki” (s. 6).

Elementy cytowanego stanowiska autor zapożycza: naprzód chyba z publikacji różnych analityków, a następnie wyraźnie z artykułu K. Wojtyły: *Osoba: podmiot i wspólnota* (1976).

W następnym „kroku” Czarny stwierdza m. in. „że nauki szczegółowe, oparte na obiektywizującym poznaniu informacyjnym, traktują całą rzeczywistość – w tym także człowieka – na sposób przedmiotowy. [...] Takie zaś traktowanie implikuje negację transcendencji człowieka wobec materii i całego świata przyrody, dalej – transcendencji człowieka wobec społeczności i wreszcie neguje otwartość na Transcendencję – Boga. Skutkiem takiej potrójnej negacji jest umieszczenie osoby w sferze rzeczy, w strefie »środków«, a więc narzędzi, które można używać. Tak już bowiem jest, że podmiot potwierdza sam siebie, o ile podaje sobie świat przedmiotów” (s. 7).

Według autora, nauki szczegółowe „nie dają odpowiedniej perspektywy umożliwiającej ujęcie ludzkiej podmiotowości (i z natury rzeczy dać jej nie mogą). Taką możliwość stwarza nam poezja, religia, a spośród nauk – jedynie filozofia na drodze żmudnych analiz. [...] Poprzez refleksję nad własnym poznaniem człowiek odkrywa, że sposób jego bytowania w świecie jest nie tylko całkowicie różny od wszelkiego innego pośród świata, lecz także wyróżniony, nadrzędny wobec wszystkiego innego w jego obrębie. Człowiek zauważa po prostu, że jest osobowym podmiotem, osobą. Staje oko w oko wobec swej godności” (s. 7–8).

Kwestią otwartą pozostaje, czy wskazane jest traktowanie filozofii jako nauki. Współcześnie jest też żywa tradycja, która przyjmuje, że nie wszystko, co zalicza się do filozofii zasługuje na miano „nauki”.

W trzecim „kroku” Czarny zajmuje się problemem ważkim z filozoficznego punktu widzenia, zapytując: jakie cechy i własności pociąga za sobą podmiotowość? W odpowiedzi stwierdza: „Przede wszystkim substancjalność, to znaczy, że człowiek sam jest podłożem i racją tożsamości wszystkiego, co z siebie wyłania, co więcej – jest substancją zupełną, to znaczy taką, której przysługuje istnienie w sobie, odrębne i niezależne w swej samoistności od istnienia czegoś innego” (s. 8).

Nie wchodząc w szczegóły realizacji tego „kroku” w rozważaniach Czarnego, stwierdzę, że inspiracje czerpie on w dalszym ciągu głównie z poglądów K. Wojtyły i komentatorów jego prac (por. s. 8–10). Podsumowaniem rozważań autora jest następująca konstatacja:

„Otóż ludzkie »ja«, będące podmiotem i spełniaczem czynu, konstytuuje się za pomocą świadomości i samoświadomości we własnych czynach, zaś przez samostanowienie ujawnia się sobie nie tylko jako samoposiadanie i samopanowanie, ale także jako dążące do samospełnienia. Osobowa podmiotowość człowieka nie stanowi bowiem struktury zamkniętej, już wykończonej. [...] Podmiotowość człowieka polega zatem na przekraczaniu granic swej podmiotowości. Osoba jest ponad swoim dynamizmem. Jest niezależna od przedmiotów swego poznania i swego chcenia, nie musi ich poznawać i nie musi ich chcieć. Nie ma tu absolutnej determinacji zewnętrznej. Jest tylko determinacja wewnętrzna – autodeterminacja” (s. 10).

W czwartym „kroku” autor krytycznie opisuje różne filozoficzne koncepcje podmiotowości człowieka, jak R. Descartesa, L. Feuerbacha, K. Marksa, F. Engelsa i C. Lévi-Straussa (por. s. 10–13). W szczególności – w opinii Czarnego – strukturaliści, realizujący wskazania Lévi-Straussa, „negują istnienie człowieka jako osobowo-podmiotowego »ja« ” (s. 13).

W piątym „kroku” Czarny omawia prądy filozoficzne „promujące człowieka na poziom znacznie przewyższający jego realny status bytowy, choć także zapoznające jego substancjalną tożsamość. Chodzi tu o prometejskie koncepcje podmiotowości ludzkiej” (s. 13). Autor ma na myśli te prądy, które wywodzą się z neoplatonizmu (paracelsyzm, homeopatia, messmeryzm). W jakimś stopniu należy tu Hegłowska idealistyczna koncepcja człowieka. Mowa też o apersonalistycznych współczesnych ruchach *New Age*, o koncepcjach F. Nietzschego, wymienione są nazwiska Whiteheada, Teilharda de Chardin. Nadmierna szkicowość charakteryzuje wywody autora w tym „kroku”.

W szóstym „kroku” autor, w zasadzie, powtarza swoje stanowisko wyrażone w poprzednich „krokach”, jawiąc się zwolennikiem strukturalnie uwarunkowanej jedności psychofizycznej człowieka jako bytu osobowego. Do głosu dochodzą przy okazji inspiracje tomistyczne, chociaż nie pada imię św. Tomasza z Akwinu. Myślę, że ten fragment rozważań autora uległby pogłębieniu, gdyby uwzględnił inspiracje płynące ze źródeł późniejszych, chociaż nawiązujących do poglądów Akwinaty, zwłaszcza koncepcji Jana Franciszka Drewnowskiego wyrażonych w wydanej niedawno książce: *Filozofia i precyzja. Zarys programu filozoficznego i inne pisma* (1996); miałem okazję ją recenzować na łamach „Zagadnień Naukoznawstwa”.

Interesujące jest następujące stanowisko Czarnego: „Ostatni wreszcie moment, jakim jest godność bytu osobowego, wiąże się zasadniczo z faktem religii jako relacji między człowiekiem a Bogiem. Właściwym bowiem kontekstem życia osobowego, adekwatnym do życia ducha, są relacje interpersonalne z innymi osobami ludzkimi, a ostatecznie z Osobą Transcendensu. Godność bytu osobowego może być odczytana do końca tylko w horyzoncie Absolutu, tylko w podobieństwie osoby ludzkiej do Osoby Absolutu” (s. 18). Można sądzić, że za słownym wyrazem tego stanowiska kryje się założenie autora o występowaniu analogii teologicznej pomiędzy Osobą Transcendensu a osobami ludzkimi.

Wreszcie w siódmym „kroku” autor dokonał oglądu własnych przymysłów, przedstawiając je w skróconej postaci (por. s. 20–21).

W sumie artykuł interesujący, chociaż nasuwa się uwaga, że jego odniesienie do problematyki poruszanej w większości artykułów opublikowanych na łamach „Medycyny Nowożytnej” nie zostało wyraźnie zaakcentowane (por. s. 19–20).

Względy merytoryczne nie pozwalają mi wypowiedzieć się na temat pozostałych tekstów zamieszczonych w zeszycie 1/2 tomu 3, w tym także najbardziej mnie interesujących artykułów pióra Płonki-Syroki i Jeszkego. Artykuł Jeszkego, co mocno chcę podkreślić, może stać się inspirujący dla historyków wszystkich subdziedzin dziedziny nauki, w tym mianowicie względnie, że zwraca uwagę na ciekawe pole badawcze otwarte dla historyków dziedziny nauki. Mam na myśli – by wyrazić się najogólniej – relacje pomiędzy polską a zagraniczną dziedziną nauki w dziejach, a także pomiędzy polską a zagraniczną historią dziedziny nauki w dziejach (zwłaszcza w XX wieku). W tym zakresie jest jeszcze wiele „białych plam” na mapie dokonań polskich historyków dziedziny nauki.

W roku 1997 nastąpiła kolejna, uwidoczniła zmiana w składzie Redakcji: przestał być jej Członkiem, chyba przez niedopatrznie, A. Śródka. W zeszycie 1/2 tomu 4 zamieszczono następujące teksty. W dziale *Studia* mamy artykuły: B. Płonki-Syroki: *Problem przemian w medycynie europejskiej XVI–XIX w. w świetle wybranych koncepcji z zakresu metodologii historii nauki*; J. Noski: *Historia medycyny a historia zdrowia publicznego*; J. Jeszkego: *Historyk i lekarz jako badacze dziejów nauk medycznych*; T. Srogosza: *Trwałość i zmienność warunków zdrowotnych ludności chłopskiej w Rzeczypospolitej w XVIII wieku*; B. Urbanek: *Metoda oszczędzania sił chorego w XIX-wiecznej terapii medycznej*; J. Barańskiego: *Estetyka lekarska w pracach polskich lekarzy na przełomie XIX/XX w.* W dziale *Recenzje i omówienia* zamieszczono dziewięć recenzji książek autorów polskich i zagranicznych. W dziale *Z archiwów i bibliotek* mamy tylko szkic E. Więckowskiej: *Archiwalia dotyczące zwalczania chorób zakaźnych w okresie 1919–1924 w zasobie Archiwum Akt Nowych w Warszawie*. Wreszcie w dziale *Kronika życia naukowego* B. Urbanek zamieściła krótkie sprawozdanie z sesji

naukowej (13 XII 1996 r. w Warszawie) poświęconej dziewiętnastowiecznej metodyce postępowania lekarskiego.

Oczywiście, że względu na moje własne zainteresowania, przede wszystkim zapoznałem się z artykułami Płonki-Syroki i Jeszkego. Lektura tych artykułów utwierdziła mnie w przekonaniu: 1) o stałym wzbogacaniu oferty w zakresie tematyki pisarskiej ich autorów; 2) o wzajemnym ich inspirowaniu się w podejmowaniu tej tematyki. Brak miejsca nie pozwala mi na ustosunkowanie się do niektórych szczegółów prezentowanych ujęć, zwłaszcza że teksty poruszają kwestie dotyczące warsztatu pracy historyków dziedziny medycyny – zbyt odległych od moich kompetencji.

Oceniając ogólnie periodyk „Medycyna Nowożytna”, chciałbym przede wszystkim podkreślić wysoki poziom opublikowanych tekstów. Pojawienie się na naszym rynku wydawniczym tego periodyku być może stanie się w przyszłości konstruktywnym przykładem dla powstania periodyku o ambicjach ogarnięcia rodziny problematyki, na przykład historii subdziedzin nauk ścisłych. Na razie trudno poważnie brać pod uwagę taką możliwość. Inną wartością omawianego periodyku jest fakt pełnienia przezeń funkcji integrującej ogół polskich historyków dziedziny medycyny ( w tym: historii subdziedziny nauk medycznych). Wyrażę swe przekonanie, że trudno byłoby znaleźć wśród polskich historyków dziedziny nauki środowisko tak zintegrowane badawczo i przejawiające tak ożywioną działalność jak środowisko historyków dziedziny medycyny. Co się tyczy Redakcji, to godna podkreślenia jest jej dbałość o publikowanie tekstów reprezentujących różne poglądy ich autorów – od nieco fundamentalistycznych do nieco anty-fundamentalistycznych.

### Przypisy

<sup>1</sup> W sprawie ewentualnych podobieństw w uprawianiu historii subdziedziny nauk medycznych i historii subdziedziny chemii por. *Recent Development in the History of Chemistry*. Editor and Senior Author C. A. Russell. London 1985; por. też S. Z a m e c k i : *Brytyjski przewodnik po historii subdziedziny chemii*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1991 nr 3 s. 119–129.

<sup>2</sup> Por. Z. A. J o r d a n : *Philosophy and Ideology. The Development of Philosophy and Marxism-Leninism in Poland since the Second World War*. Dordrecht-Holland 1963; por. też F. C o n i g l i o n e : *Filozofia naukowa a marksizm w Polsce*. Z języka angielskiego przełożył Wojciech J. Bober. „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1995 zes. 1–2 s. 61–96.

Stefan Zamecki  
(Warszawa)